

- Autor: **Jarosiński Roman**
- Tytuł: **Kolekcjoner**
- Wydawnictwo: MON
- Seria: seria Labirynt
- Rok wydania: 1988
- Nakład: 240000
- Recenzent: [Grzegorz Cielecki](#) (Gustaw Czerwiński)

[LINK Recenzja Iwony Mejzy](#)



Turecki błękit, czyli Palma na Brzeskiej

Już w latach 80 autorzy rodzimej powieści kryminalnej zwracali uwagę na nienajlepszy stan nawierzchni stołecznych ulic. Szczególnie zaś tych położonych po prawej stronie Wisły. „Biało-niebieski polonez omijał liczne wyboje. Patrolowa służba na przedmieściach prawobrzeżnej Warszawy nie należała do zbyt atrakcyjnych” – tak zaczyna się powieść Romana Jarosińskiego „Kolekcjoner” z 1988 roku.

Były to piękne czasy, gdy kwiat młodzieży ubierał się w Rembertowie, na Skrze i na bazarze. Nie pada wprawdzie jego pełna nazwa, ale możemy się domyślać, że chodzi o najśtywniejszy z warszawskich bazarów. Rzeczywiście, pani Renata przesłuchiwana przez porucznika Wierzchowskiego, wyglądała niezwykle wytwornie. Porucznik był świadom kosztów, jakie trzeba ponieść, by wyróżnić się modnym strojem i zbijało go to nieco z tropu.. Całe szczęście tylko w pierwszej chwili. „Zrzuciła szarobłękitny , luźny płaszcz z mięciutkiej cielęcej skóry i została w wełnianej spódnicy w kratę i puszystym swetrze w kolorze tureckiego błękitu. W powietrzu unosił się subtelny zapach Diora”. Jak więc widzimy (i czujemy) porucznik był po wrażeniu. Pani Renta zaś była świadoma swej mocy, gdy więc wyjęła z torebki paczkę lexingtonów stwierdziła:

„- Nie częstuję pana, bo pewnie przyzwyczajony jest pan do klubowych.”

Zachodziła obawa, że porucznik poniesie klęskę w tej szermierce słownej. Czy Wierzchowski

był przygotowany na odparcie tak jawnego ataku? Czy był zdolny do szybkiej i odpowiednio wyrafinowanej riposty? Oczywiście, że tak. Kontratakował na całej linii z ogromnym sukcesem:

„- I tu się pani myli. Palę tylko popularne, ale wcześniej dzielę na pół, bo to oszczędniej.”

Tym sposobem honor stróża prawa został uratowany. Dodać tylko w tym miejscu można, że uposażenie milicjantów jest podobne do uposażenia policjantów. Dlatego do pracy w resorcie chyba zawsze garnęli się przede wszystkim idealisci, a nie dorobkiewiczze.

Śledztwo w powieści „Kolekcjoner” prowadzone jest w związku z morderstwem na osobie handlarza dzieł sztuki. Szybko dowiadujemy się, że prowadził on bardzo podejrzane interesy. Jedną z nitek śledztwa wiedzie na ul. Brzeską. Dociera tu wywiadowca Malik. Jego zadaniem jest dotarcie do pani Zofii znanej jako „Palma”. Sprawa nie była łatwa i wymagała przełamania oporów psychologicznych mieszkanki ul. Brzeskiej: „Niechętnie przyjęła przedstawiciela władzy. Z miną obrażonej księżniczki poprawiła wypłowiły i nie pierwszej już czystości szlafrok i wpuściła sierżanta do małego pomieszczenia. Malik rozglądał się po pokoju, szukając jakiegoś sprzętu, na którym mógłby bez obawy usiąść. Nie nadawało się do tego szerokie, zawalone dawno nie zmienianą pościelą łóżko, ani połamany, z wystającymi sprężynami fotel”. Na tym oczywiście nie skończyły się problemy sierżanta Malika. Jak już usiadł o chciał położyć gdzieś notes. Tu pojawił się kolejny kłopot. Nie muszę chyba jednak nikogo przekonywać, że wkrótce dzielny stróż sprawa znalazł satysfakcjonujące rozwiązanie. Spieszę także wyjaśnić, że śledztwo zakończyło się wykryciem sprawcy.